

## **Smak normalności**

Autor tekstu: **Arkadiusz A. Jarzecki**

Napisałem ten tekst pod wpływem przypadkowej rozmowy, z taką jak ja, młodą osobą, która niedawno postanowiła wstąpić do jednej z polskich partii politycznych. Ta rozmowa pozostawiła w moich ustach gorzki posmak normalności. W żaden sposób nie mogę się go pozbyć. Nie wystarczy go popić słodką lekturą. Nie da się połknąć i wydalić w ustronnym miejscu. Niesmak normalności trzeba wypluć, nie zważając na oczywistą niehigieniczność i zagrożenie epidemiologiczne.

Osoba, z którą rozmawiałem, postanowiła zapisać się do partii politycznej z kilku powodów. Najważniejszy z nich to chęć uzyskaniu mieszkania komunalnego. Mój rozmówca zna osobę, co najmniej jedną, która dzięki członkostwu uzyskała pewien przywilej od władz miasta, konkretnie pracę na etacie. Nie są to więc jakieś banialuki. Partia naprawdę się opłaca!

Mój rówieśnik liczy także na zyskanie tzw. „znajomości”, bez których ponoć żyć się nie da. Trzeci ważny powód — to równie powszechnie znane prawidło — nie wolno przepuszczać okazji. A możliwość członkostwa spadła nań zupełnie nieoczekiwanie. Jest szansa przeskoczyć kilka szczebli hierarchii bez żadnego wysiłku. Więc skoczyć? Nie skoczyć?

Czwarty powód — „a może mi się uda”. Może uda się wskoczyć jeszcze wyżej. Może coś w tej polityce da się ugrać dla siebie, dla bliskich. Ale nie tylko. Nowo upieczony członek partii nie zaprzecza, że gdyby niechcący zyskał jakieś stanowisko, to i o zwykłych ludziach by nie zapomniał. Coś by zrobił. Jeszcze nie wie co, ale los ludu nie jest mu obcy.

Niestety nie dowiedziałem się skąd płynie ta chęć pomagania rodakom. Czy ułatwiać życie w coraz trudniejszej do zniesienia rzeczywistości, chce z dobroci serca, czy w ramach zadośćuczynienia rodzinie poszkodowanej w nierównym „przetargu o mieszkanie”. Często powtarzany przez mojego rozmówcę argument na rzecz cwaniactwa — „wszyscy tak robią” — każe mi sądzić, że w załatwieniu sobie mieszkania, które w przeciwnym wypadku przypadło by komuś innemu, rozmówca nie widzi nic złego.

O zajmowaniu się polityką nie marzy. Ma plany, bardzo konkretne, wie czym chce się w życiu zajmować. Small business, własny dom i rodzina, trochę ponad przeciętną wystarczy. Wyróżnia ją jednak z narodu członkostwo w partii. Odniosłem wrażenie, że w nieświadomym sposobie, ta osoba traktuje comiesięczną składkę członkowską w wysokości pięciu złotych, jak składkę na dodatkowe ubezpieczenie. Takie „ubezpieczenie od ustroju”.

Nie wyklucza młody partyjny, że w przyszłości, wbrew swym zainteresowaniom, zajmie się polityką bardziej etatowo. Funkcję radnego miasta albo powiatu potraktowałby -z równą członkostwu w partii — chłodną aprobatą. Nie jest jednak tak, że mój dyskutant nie ma żadnego pomysłu na rządzenie. Nie zapomni rozmówca o potrzebach rodaków swej powiatowej ojczyzny. **Intuicyjnie, jak wszyscy, zna potrzeby ludu.** Pomoże, jeśli będzie mógł. Cel polityczny, więc brzmi niczym toast podczas libacji alkoholowej — **żeby nam się jak najlepiej!** I rozmówca do celu tego będzie dążył. Niechby tylko wcześniej to mieszkanie załatwili...

Nie łatwo odzyskać świeżość oddechu. Smak normalności to trudna do opisanego gorycz.

Dążenie pod szyldem demokracji do celów skrajnie nieegalitarnych, przypomina niestety sytuację z ubiegłego ustroju, kiedy to członkostwo w PZPR było również narzędziem do zdobywania celów zgoła niepolitycznych i nieideologicznych. Moja diagnoza brzmi:

### **Socjaldemokratyczna równość przejawia się w równym prawie do kumoterstwa.**

Powszechność tej patologii szeroko objawia się w służbie zdrowia. Pomijając grupę najbiedniejszych osób, cały naród, jak jeden mąż, kombinuje przez znajomości, albo łapówki, albo jedno i drugie. Ministerstwo Zdrowia ogłosiło, że w 2006 roku na łapówki dla lekarzy (i innych pracowników służby zdrowia) Polacy wydali 5-7 miliardów złotych. Kto płaci lub ma znajomości ten nie czeka w kolejce, zyskuje lepszą opiekę, zwolnienie lekarskie itd. Wszyscy to wiemy. Marzy mi się tylko nie usłyszeć nigdy więcej ich wiwatów na cześć demokracji, równości ani roszczeń o „sprawiedliwość społeczną” (czymkolwiek to jest).

Po tej rozmowie zdałem sobie sprawę, że za pomocą czasownika „załatwiać” opisać można dwie, całkiem odmienne czynności. Możemy składając PIT powiedzieć, że załatwiamy sprawę w urzędzie, podążając przewidzianą prawem ścieżką. Równie dobrze możemy jednak załatwić coś „na lewo”, przez znajomości, chociażby miejsce dla dziecka w przedszkolu. W odniesieniu do czynności formalnych można załatwiać coś drogą przewidzianą przez nadrzędne organy albo obchodząc jakieś przepisy. I choć nie zawsze wiąże się to z łamaniem prawa, zazwyczaj potrafimy odróżnić uczciwość od kombinowania. Nazywamy więc zwykłą drogę i drogę na skrót w ten sam

sposób.

Problemem nie są jednak osoby, które załatwiają coś nielegalnie, a przepisy, które to umożliwiają. Socjalistyczne zacierzowanie sprawia, że z ludzkiej zaradności uczyniono przywarę. To co w świecie wolnorynkowym jest sprytem, w strukturach organizacyjnych socjalizmu staje się cwaniactwem.

Znajduję dwie przyczyny tej patologii. Sztucznie kreowane podziały poprzecinały społeczeństwo niezliczoną ilością przywilejów. Ciało narodu stało się jedną, wielką, broczącą raną. Wszystkim się daje i wszystkim łupi. W tych okolicznościach uzyskanie dodatkowego przywileju to tylko przekroczenie, już i tak niewidocznej granicy, między jedną a drugą grupą uprzywilejowanych. Drugi powód to deformacja kapitalizmu tysiącami przepisów, które uczyniły zeń karykaturę. Hamuje to zarówno, już i tak niski (wbrew temu, co mówi do nas telewizor) wzrost gospodarczy, jak i utrudnia dostęp do wolnego rynku.

Z jednej strony krępuje się ludzką zaradność, która w zdrowym systemie ujawniłaby się poprzez pracę, produkcję, sprzedaż oraz przedsiębiorczość innego rodzaju. Z drugiej strony tworzy się sposobność zyskania pieniędzy, poprzez pozyskiwanie przywilejów socjalnych, obchodzenie przepisów, ulgi podatkowe, łapownictwo, kumoterstwo i tym podobne.

Najdzielniejsi ludzie wybierają drogę przedsiębiorczości. Ci trochę mniej zaradni kombinują w strefie socjalnej. Nie ma w tym wszystkim nic złego. Obie te grupy przejawiają cechę — pomysłowość — która ludzkości pozwoliła zbudować to co zbudowała .

Ustrój, który krępuje przedsiębiorczość, z konieczności przymusza do działań niezgodnych z prawem. Pojawia się dysonans poznawczy, z którego jest praktycznie tylko jedno wyjście. W celu obrony poczucia własnej wartości obywatel traci szacunek do prawa, władzy i państwa, które zmusiły go do działania wbrew własnemu poczuciu sprawiedliwości.

Ten brak szacunku do państwa przejawia się, między innymi, przez umiłowanie Polaków do okradania swych pracodawców. Trzymany w kagańcu spryt objawia się przez „wynoszenie” z pracy wszelkiego rodzaju przyborów biurowych, narzędzi, czasami przedmiotów wręcz bezwartościowych. W ten sposób odzyskać można część utraconego honoru. Tak więc człowiek, który wyniesie z prywatnego domu jakiś przedmiot jest złodziejem. Ten kto wyniesie coś z zakładu pracy złodziejem nie jest. Najczęściej spotykam się właśnie z eufemizmem „wynieść” zamiast ukraść. I jest to zjawisko odwrotne od poprzednio opisanego „załatwiania”. Tam odmienne czynności opisywał ten sam czasownik. Tu to samo zjawisko opisują dwa czasowniki.

W pewnym zakresie konstruujemy świat, który nas otacza, za pomocą języka, którego używamy.

Czy więc mój rozmówca czuje się źle z tym, że kombinuje, jak tu dostać mieszkanie od państwa? Absolutnie nie. Przecież to państwo zmusiło go, do tego kombinowania. Może warto sprzymierzyć się w grze o wysoką stawkę (mieszkanie) z władzą, która przecież jest niczym innym, jak wolą ludu? Może warto powiedzieć — hop! — i już być w partii? A później w zależności od koniunktury zostać lub odejść...

A więc zrobiłem to! Wyplułem gorzki smak normalności. Czas wreszcie powiedzieć. Dusza narodu nie jest socjaldemokratyczna. Jest na wskroś kapitalistyczna. Jest po prostu normalna. Problem polega jednak na tym, że to, co w systemie kapitalistycznym byłoby wodą napędzającą młyn — spryt i zaradność — w obecnym zostało już dawno penalizowane. Czy smak normalności zyska jeszcze kiedyś trochę słodczy?

### **Arkadiusz A. Jarzecki**

Studiuje dietetykę na CM UMK w Bydgoszczy. Interesuje się religią chrześcijańską, psychologią, naukami humanistycznymi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,831) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,831>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)